
Tragedia w Kordylierach.

Przegląd Pruszkowski nr 1, 52-55

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tragedia w Kordylierach



Na zjeździe wychowanków z okazji 60 lecia Gimnazjum i Liceum im. T. Zana, we wrześniu 1981 r., był jeszcze wśród nas. Przyjechał razem ze swoją starszą siostrą - Romą, wychowanką, podobnie jak on sam i ich najstarsza siostra Lilka, pruszkowskiego Liceum.

Koleżanki Romy, pamiętające najmłodsze dziecko pp. Uchmańskich jako jasnowłosego berbecia, znacznie młodszego od swych dwóch sióstr, patrzyły na wysokiego, wybitnie przystojnego mężczyznę, zadając sobie pytanie, czy to naprawdę ten sam Benio, rodzinny beniaminek?

Przez te lata, kiedy niedysiejsi sąsiedzi z tej samej ulicy czy dzielnicy stali się dorośli i rozbiegli się po świecie, Bernard Uchmański ukończył Politechnikę Warszawską i rozpoczął pracę w Energoprojekcie. Był budowniczym małych, nie zagrażających środowisku, elektrowni. To była jego praca, którą traktował jak powołanie.

Poza pracą uprawiał wspinaczkę wysokogórską, zdobywając, często samotnie, szczyty na wszystkich kontynentach. Jak wynika z relacji towarzyszy jego wypraw, cieszył się ogromną sympatią, uznaniem i podziwem w środowisku alpinistów. Zawsze pogodny, życzliwy, gotów do pomocy, umiejący rozładowywać nieprzyjemną atmosferę. Przez kilkanaście lat działał w katolickim ruchu opieki nad młodzieżą niepełnosprawną. Poświęcał temu wiele czasu, inicjatywy i troski.

Zginął próbując zdobyć górę Alapamayo w Kordylierach. Góra ta, jak stwierdzają bywalcy tego rejonu Ameryki, odznacza się wyjątkową urodą, mając opinię najpiękniejszego szczytu świata, dzięki smukłej, regularnej

sylwetce i olśniewająco białych zboczach pokrytych topniejącym śniegiem. Ten właśnie śnieg stanowi niebezpieczeństwo dla śmiazków pragnących zdobyć Alapamayo. To on był powodem przedwczesnego odejścia Bernarda.

Spoczął na cmentarzu zbikowskim, w parafii swego urodzenia i młodości, odprowadzony na miejsce wiecznego spoczynku przez rodzinę, liczne grono przyjaciół i swych podopiecznych - niepełnosprawną młodzież.

Ze społeczności wychowanków Zana odszedł jeszcze jeden wspaniały człowiek.

Redakcja

List otwarty przyjaciół Bernarda Uchmańskiego

Warszawa, 25 czerwca 1995

Drodzy Przyjaciele!

Nie ma już wśród nas Bernarda Uchmańskiego. Dziś Jego prochy powrócą do Polski. Był człowiekiem nadzwyczajnym, trudno uwierzyć w Jego śmierć, nie można Go zapomnieć. Nie wolno Go zapomnieć, aby nie zgubić tego wszystkiego, co dawała nam Jego obecność - dobroci i przyjaźni, gotowości do pomocy, radości i prostej, głębokiej wiary.

Trudno określić tajemnicę jego wyjątkowej osobowości - bo była w nim zarówno odwaga, wytrwałość i siła, jak i łatwa do zranienia wrażliwość, było umiłowanie rodziny, fascynacja górami i pięknem przyrody, były wielorakie dary Ducha Świętego, uzdolnienia artystyczne, umiejętność przyciągania ludzi i czynienia ich lepszymi. Jego prawość i czystość czyniły z Niego znak sprzeciwu wobec naszych czasów, były drogowskazem dla gubiących się w życiu.

Nawet ci, którzy znali Go krótko, pozostali pod wielkim wrażeniem Jego spojrzenia, uśmiechu, poczucia humoru.

Ogarnął swą przyjaźnią wiele środowisk - taterników, grotolazów, żeglarzy, kolegów z "Energoprojektu". Prawie całe życie poświęcił jednak służbie upośledzonych umysłowo i ich rodzinom, poszedł drogą Jeana Vanier, aby w polskiej odmianie ruchu "Foi et Lumiere" - w "Ruchu Mumin-kowym" obdarzać czasem, pomocą, miłością tych, którzy tego najbardziej potrzebują.

Słyszeliśmy z wielu stron o potrzebie trwałego znaku pamięci o Benku i sami odczuwamy potrzebę takiego znaku. Może ktoś będzie miał lepszy, praktyczniejszy czy skuteczniejszy sposób - chętnie się do niego przyłączymy. Od siebie proponujemy stworzenie "Daru Benka", funduszu przeznaczanego na potrzeby Muminków. Wydatkowanie tego funduszu chcemy powierzyć w pełnym zaufaniu osobom odpowiedzialnym za "Ruch Muminkowy", sami postaramy się złożyć swoje składki i współdziałać w dalszym ich zbieraniu. Może doroczna Msza święta za duszę Benka mogłaby być okazją do ponowienia zbiórki i do spotkania jej uczestników?

Na razie łączymy się wszyscy w żalu, przekazujemy wyrazy współczucia Rodzinie Benka i pozdrawiamy wszystkich Jego przyjaciół.

Iśka Dziedzic

Krystyna i Piotr Wojciechowscy

Zula Krasowska

Antek Szagunio

Maria Lasota

Krzysztof Łącki

Andrzej Ostromięcki

Przemówienie wygłoszone nad mogiłą Bernarda w dniu 28 czerwca 1995 r.

Wielu ludzi w ciągu swego życia wykonuje jedno zadanie, część z nich ma nawet problem z dobrym wykonaniem jednego zadania. Bernard spełniał wiele ważnych ról w ciągu swojego owocnego życia. Jedną z podstawowych była rola inżyniera.

Mgr inżynier Bernard Uchmański, projektant Energoprojektu Warszawa od listopada 1973 roku przepracował w pracowni hydrotechnicznej ponad 20 lat. Wykonał wiele prac studialnych i koncepcyjnych związanych z energetycznym wykorzystaniem zasobów wodnych w Polsce i rozwojem "małej energetyki wodnej". Brał udział przy wykonywaniu projektów technicznych elektrowni wodnych. Ostatnio był bardzo zaangażowany w realizację modernizowanych i odbudowywanych elektrowni wodnych na Nysie Kłodzkiej i Odrze, wykazując duże zaangażowanie i poświęcenie. Często był oddelegowywany na długotrwałe nadzory na budowie. Znany jest przypadek, kiedy oddelegowany na dwa dni wrócił z budowy po miesiącu, bo taka była potrzeba. Do codziennej pracy, do świata techniki, wnosił wiele humanizmu i ciepła. Niezwykle dokładny, sumienny i dociekliwy, po-

święcał pracy czas osobisty. Jego zaangażowanie znane było wśród inwestorów Elektrowni Wodnych, których przedstawiciele są z nami, żeby Go pożegnać. Dał się poznać jako człowiek uczynny, wielkiej uczciwości i nadzwyczaj skromny. Był lubiany przez kolegów, szczególnie z Pracowni i Działu Hydrotechnicznego. Nie miał wrogów. Jego działalność alpinistyczna spletała się z zawodową. Dzielił się z kolegami wrażeniami z wypraw, urządzał odczyty, pokazy slajdów dla pracowników i emerytów Energoprojektu. Jego wystąpienia w szkołach z akcesoriami alpinistycznymi dzieci przyjmowały z wypiekami na twarzy.

Drogi Benku!

Dziś żegna Cię cały Energoprojekt. Żegna Cię Zarząd Spółki Energoprojekt Warszawa, który nie opuścił Ciebie w ostatnich trudnych dniach, doceniając Twą pracę biurową, ale i mającą szerszy ogólnospołeczny charakter działalność poza biurową. Żegnają Cię koledzy z całego biura i Ci, z którymi współpracowałeś i uzgadniałeś swoje projekty i Ci, którzy Cię znali tylko z widzenia. Żegnają Cię najbliższe koleżanki i koledzy z Działu Hydrotechnicznego i Twojej pracowni, z którymi przeżywałeś wspólnie i te trudne i te weselsze dni, jakie każdy projektant i każdy człowiek na swojej drodze spotyka. Żegnam Cię wrzeszcze w imieniu przyjaciół z Solidarności, jako jednego z najbardziej aktywnych i oddanych ludzi tego ruchu.

Przecież byłeś członkiem pierwszej, wybranej w 1980 r. Komisji Zakładowej. Przecież to Ty sam w kilka dni po 13 grudnia 1981 r., w okresie kiedy biuro było sparaliżowane stanem wojennym, zorganizowałeś akcję pomocy internowanym. Niewątpliwie akcja ta była impulsem do powstania Tajnej Komisji Zakładowej "Solidarności", której członkiem byłeś od lutego 1982 roku do wiosny 1989. Przy Twoim udziale rodziły się wszystkie akcje w ciągu tych siedmiu lat.

A pamiętasz, kiedy były podejmowane najważniejsze decyzje? Prosiłeś zawsze o czas dla namysłu. Zapadała cisza! Wiadomo było, że się wtedy miodliłeś. Twoja wypowiedź po tej chwili nie była już Twoją. Była to rada Najwyższego, przed którego tronem teraz stoisz.

Wierzmy, że przed Jego Majestatem będziesz pamiętał o swoich przyjaciółach z biura i o całej naszej Ojczyźnie, tak jak my nigdy nie zapomnimy o Tobie.